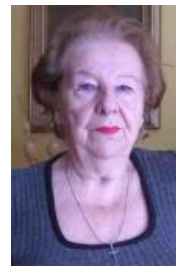


## MARIA SOWA

ur. 1926; Zamość



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	dzieciństwo, życie codzienne, Żydzi, relacje polsko-żydowskie, maca, ryba po żydowsku

### Kuchnia żydowska

Pani Rakowa, która bez przerwy na zwykłej skrzynce od warzyw brudnej, najprawdopodobniej nie wymytej, ciągle wszystko robiła przed tym swoim mieszkaniem, siekała tą rybę, bo żydowska ryba polega na tym, że ona nie może być zmielona przez maszynkę, tylko ona musi być wyluzowana z ości, a później siekana tasakiem. No i jak ja wracałam czasami ze szkoły, to ona mnie wołała: „Chodź, dam ci dobrej ryby, mam pyszną rybę”. A moja mama dawno mi powiedziała: „Pamiętaj, jakby Rakowa ci chciała coś dać, nie masz prawa tam nic jeść, bo tam jest tak brudno, że ty się możesz zatruć, nie wolno ci tego robić”. No i ona mnie bardzo często wołała na tą rybę, a ja uciekałam po schodach, mówiłam: „Nie dziękuję, ja nie znoszę ryby”. Chociaż u nas się jadało ryby i to dobrze robione, ale ja nie chciałam, bo pamiętam jak moja mama mówiła: „Nie wolno ci nic tam tknąć, pamiętaj”. Dla nich ta ryba to była rarytas, to był cymes taki, jakby to po żydowsku powiedzieć. Ona zawsze mówiła: „Moja ryba to jest cymes”. To znaczy, coś takiego najlepszego co może istnieć. Ale ja tej ryby od niej nigdy nie spróbowałam.

Co ja jadłam i to bardzo chętnie, to była maca żydowska, bo ta maca żydowska była tak pyszna, że macę to ja jadłam od nich, ale tą macę to ona nie robiła sama tylko oni kupowali, gdzieś tam u siebie w swojej piekarni. Chyba jakąś mieli swoją piekarnię, która piekła tą macę i oni tą macę kupowali. Na przykład ten Jakub, o którym już wspominałam, to był taki Żyd już bardzo nowoczesny. Rodziców też miał nowoczesnych, jego ojciec był wystrzyżony, zawsze elegancki, bo pamiętam tam czasami wchodziłam do tego sklepu, stał za ladą, mama za ladą, mama też bez peruki tylko normalne włosy nosiła. To byli Żydzi już tak zwani „cybulizowani” jak to myśmy z przekąsem mówili. Nie tacy ortodoksi. Ale niezależnie od tego, on przynosił tą macę do szkoły, więc ja się z nim zamieniałam. Dawałam mu swoją bułkę z jakąś tam wędliną, a on mi oddawał swoją macę i on z przyjemnością jadł tą bułkę, czyli sprzeniewierzał się tym obyczajom w ten sposób, a ja jadłam tą macę. Macę ubóstwiałam, i od Rakowej jadłam macę, i nawet mówiłam: „Rajska, ja ci wyniosę

dobrą kanapkę, a ty przynieś mi macy”. I ona to robiła, szła tam o siebie, przynosiła mi macę, a zjadała chętnie tą moją kanapkę. To była młoda dziewczyna, ona wiedziała, że to jest grzech według ich religii. To był wielki grzech zjeść wędlinę, kanapkę z wędliną w tamtym czasie, ale to było dziecko jeszcze.

Jak smakowała maca? Oj! Była przepyszna. Była chrupiąca, taka bielusińka jak śnieg i ona była taka perforowana, z takimi dziureczkami ta maca. Tak ją się łamało w takie paski, można było łamać, bo ona miała takie dziureczki, tą perforację i często była taka leciutko przyrumieniona. Była przepyszna ta żydowska maca, naprawdę. I wszystkie polskie dzieci tak macę lubiły. Słyszało się historie, że się dzieci łapało i zabijało, a tej krwi polskiej dawano się do macy. Ale nie, to jest już naprawdę, wybrzyk jakiejś fantazji, nienormalnej fantazji. Spotykałam się, że tak właśnie mówili, że „Nie jedz macy, bo to jest na polskiej krwi ta maca pieczona”, ale przecież to była bzdura. Tylko się tak mówiło, ale nie słyszało się żadnego faktu, że jakieś tam dziecko ktoś zamordował, że zaginęło dziecko przez Żydów złapane i później użyta ta krew do macy. To były fantazje, jakieś uronienia, urojenia to absolutnie. Zresztą moja mama zawsze mówiła: „Daj spokój, nie wierz w to, to są bzdury, czego to ludzie nie wymyślą”.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2008-01-22, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Transkrypcja</b>	Danuta Gołąb
<b>Redakcja</b>	Maria Radek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"